

Elżbieta LESIEWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

## **Polska debata polityczna wobec eurokonstytucji**

**T**ransformacja ustrojowa, jaka dokonała się w Polsce po 1989 roku, objęła nie tylko gospodarkę, ale i ustrój państwowy, życie polityczne i społeczne. Polska stała się państwem suwerennym. Przemiany te przyniosły również reorientację w polskiej polityce zagranicznej. Jej strategicznym celem stało się między innymi szybkie członkostwo we Wspólnotach Europejskich. Gdy w Polsce zaczynała się dyskusja na temat integracji europejskiej nie było większych dyskusji o tym czy wchodzić do Unii, czy nie. Wejście Polski do Unii uznano za rację stanu, w związku z tym cała debata publiczna została podporządkowana temu celowi. Dopiero około 2003 roku ujawniła się chęć politycznego zagospodarowania naturalnych lęków niektórych grup społecznych przed Unią. Wówczas pojawiły się siły polityczne, które zdecydowały, że w tym dążeniu nie będą uczestniczyły. Nastawiły się wręcz na polityczne zdyskontowanie lęków społecznych przed tą wielką zmianą. Już wtedy pojawiły się bardzo ostre podziały – na jednym biegunie znalazła się Liga Polskich Rodzin, która zdecydowanie i jednoznacznie mówiła Unii „nie”, nazywając integrację zdradą narodową i Targowicą. Również część PiS, apelowała o głosowanie w referendum europejskim na „nie”. Podobną postawę przyjęła Samoobrona, która była przeciw integracji. Partie polskiej lewicy opowiadały się za wstąpieniem Polski do Wspólnoty Europejskiej.

Przedmiotem analizy niniejszego artykułu jest debata polskich partii politycznych względem Traktatu Konstytucyjnego i polityki rządu wobec eurokonstytucji.

Oficjalnie Polska negocjacje o członkostwo w Unii Europejskiej rozpoczęła 31 marca 1998, a zakończyła 13 grudnia 2002 roku. Wynegocjowany traktat akcesyjny został uroczyście podpisany 16 kwietnia 2003 roku. W dniach 7–8 czerwca 2003 roku przeprowadzono w Polsce referendum dotyczące wyrażenia zgody na ratyfikację podpisanego traktatu. Wzięło w nim udział 68,85% obywateli uprawnionych do głosowania: „za” opowiedziało się 77,45%, a „przeciw” 22,55%. Był to wynik wiążący. W dniu 23 lipca prezydent Polski ratyfikował traktat akcesyjny.

Ostatecznie, po ratyfikacji traktatu przez wszystkie 25 państw, 1 maja Polska stała się członkiem Unii Europejskiej<sup>1</sup>.

Porące dyskusje na polskiej scenie politycznej wywołał, kryzys konstytucyjny, jaki dotknął Unię Europejską po odrzuceniu Traktatu Konstytucyjnego w referendum we Francji i Holandii. Po tym wydarzeniu Unia znalazła się w głębokim kryzysie. Przyjrzyjmy się bliżej najważniejszym wydarzeniom mającym wpływ na kształtowanie się eurokonstytucji i sporów z nią związanych na polskiej scenie politycznej. Otóż bardzo istotnym momentem w pięćdziesięcioletniej historii integracji europejskiej było podpisanie Traktatu z Maastricht i powstanie Unii Europejskiej, otworzyło to nowe możliwości przyśpieszenia procesów integracyjnych. Istotną rolę w tym procesie odegrały: szczyt helsiński (8–10 grudnia 1999 r.), wejście w życie Traktatu amsterdamskiego (1 maja 1999 r.) oraz paraflowany na szczycie Unii w Nicei (2–3 grudnia 2000 r.) nowy traktat, który został podpisany 26 lutego 2001 roku<sup>2</sup>.

Druga połowa 2003 roku mocno zapisała się w historii polskiej debaty politycznej dotyczącej przyszłego kształtu Unii Europejskiej. Związane to było z zakończeniem prac Konwentu Europejskiego<sup>3</sup>, który przyjął w drodze konsensusu liczący 278 stron projekt Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy. Projekt tylko nieznacznie poszerzył kompetencje Unii: wzmocnił współpracę w sprawach wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Zniesiono również wymóg jednomyślności przy głosowaniach dotyczących niektórych dziedzin. Przewidywał zmianę sposobu głosowania w Radzie Ministrów. Zasady zapisane w Traktacie z Nicei miały obowiązywać do 2009 roku. Po tej dacie planowano wprowadzić głosowania podwójną większością. Wprowadzony zostanie nowy podział głosów dokładnie odpowiadający liczbie ludności, co jest korzystniejsze dla większych państw Unii Europejskiej. Projekt traktatu popierały: Francja, Włochy, Niemcy oraz kraje Beneluksu, przeciwstawiły się Polska, i Hiszpania. Głównym powodem konfliktu stał się podział głosów.

---

<sup>1</sup> J. M. Fiszer, *Koncepcje integracji europejskiej i przyszłość Unii Europejskiej – implikacje dla Polski*, w: *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, Warszawa 2006, s. 26.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Konwent Europejski – ustanowiony przez Radę Europy w grudniu 2001 roku jako rezultat Deklaracji z Laeken. Jego celem było opracowanie projektu konstytucji dla Unii Europejskiej. Pracował on pod przewodnictwem prezydenta Francji Valéry'ego Giscard d'Estain.

W Traktacie nicejskim oba te kraje miały mieć tylko dwa głosy mniej niż Niemcy. Według nowego traktatu siła głosu stała się równa liczbie ludności. Ponadto niektóre kraje obawiały się dążenia do ściślejszej federacji europejskiej. Wielka Brytania była niechętna wspólnej polityce społecznej i podatkowej. Zgłaszała też sprzeciw wobec osobnego sztabu NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Kontrowersję wzbudził pomysł ograniczenia liczby komisarzy w Komisji Europejskiej do 15 członków w celu usprawnienia jej prac. Spotkało się to z protestem mniejszych krajów niechętnie godzących się na utratę własnego komisarza.

Wiele sporów wywoływała też kwestia preambuły, w której po szerokiej dyskusji zawarto odwołanie się „do tradycji humanistycznej i religijnej bez wymieniania konkretnego wyznania”. Ten zapis również nie usatysfakcjonował zwolenników umieszczenia wartości chrześcijańskich w preambule. Bardzo mocno za ich umieszczeniem opowiadał się papież Jan Paweł II oraz rządy Polski, Irlandii, Włoch, Portugalii, Hiszpanii, Litwy, Słowacji i Austrii. Skłonni byli je zaakceptować Niemcy, Czesi, Holendrzy. Zdecydowanie protestowali Belgowie, Francuzi, Duńczycy.

Działaniem rządu w sprawie Traktatu Konstytucyjnego towarzyszyło poparcie całej opozycji. Twardą kampanię nicejską prowadził premier Leszek Miller, świadom sojuszu Hiszpanii. 12–13 XII 2003 przywódcy państw członkowskich zebrał się w Brukseli, aby ustalić wspólne stanowisko dotyczące projektu konstytucji. Polskiej delegacji przewodniczył premier Leszek Miller. Hiszpania i Polska potwierdziły, że nowy podział głosów jest dla nich nie do przyjęcia zgodnie z wypowiedzią Jana Rokity „Nicea albo śmierć”.

W marcu 2004 roku doszło w Madrycie do zamachu terrorystycznego, nowy rząd hiszpański Jose L. R. Zapatero dał do zrozumienia Polsce, że nie będzie dalej popierał jej w „walce o Niceę”. 1 V 2004 r. Polska stała się członkiem Unii Europejskiej. Premier Leszek Miller podał się do dymisji. Do negocjacji nad projektem eurokonstytucji przystąpił nowy rząd premiera Marka Belki. Wypracowano nowe stanowisko; odrzucono walkę o zapisy nicejskie, nie zrezygnowano natomiast z odwołania do wartości chrześcijańskich w preambule. W czerwcu 2004 roku na kolejnym szczycie w Brukseli państwa UE zaakceptowały zasadę podwójnej większości przy podejmowaniu decyzji w Radzie Ministrów. Polskie propozycje dotyczące wpisania chrześcijaństwa zostały odrzucone przez laicką Francję. Przywódcy 25 krajów powiększonej Unii Europejskiej zgodzili się na nowy system głosowania i projekt traktatu został zaakceptowany.

W tym czasie na polskiej scenie politycznej i w prasie rozgorzała gorąca debata europejska dotycząca projektu Traktatu Konstytucyjnego. Dla Jana Rokity nieugięta postawa Polski była na tyle ważna, że należało „umrzeć z Niceę”, z kolei Lech Kaczyński nazwał tych, którzy gotowi byli przyjąć Traktat Konstytucyjny „partią białej flagi”.

Poparcie dla Traktatu Konstytucyjnego wyrażali działacze dwóch partii znajdujących się poza Sejmem: Unii Wolności i Zielonych 2004. W Sejmie wszystkie ugrupowania polityczne poparły stanowisko rządu, aczkolwiek ich argumentacja często była zgoła różna.

Dla Jarosława Kaczyńskiego nowy Traktat Konstytucyjny prowadzi Unię w kierunku powstania państwa, sprzecznego z tradycją polską, czy to z braku zapisu o tradycji chrześcijańskiej, czy w podejściu do rodziny, kultury i edukacji. Przypominał, że w traktacie zapisana jest zasada nadrzędności prawa unijnego nad krajowym. Przestrzegał nad dominacją Niemiec i Francji. Ostrzegał, że nikt nie będzie się liczył z głosem Polski, a zmiana zasad ustalonych w Nicei oznacza radykalne osłabienie pozycji Polski w Unii Europejskiej. Jan Rokita z PO również zwracał uwagę na fakt, że po zmianie w sposobie podejmowania decyzji w UE „Z państwa rozgrywającego politykę europejską mamy stać się państwem rozgrywanym w polityce europejskiej”. J. Rokita ostrzegał, że nowy system rozbija zasadę solidarności w Unii, a osłabienie pozycji negocjacyjnej pogorszy szansę poprawienia finansowych warunków uczestnictwa Polski we Wspólnocie. Apelował o wzmocnienie w Unii pozycji małych krajów. Za twardą postawą Polski optował Jacek Saryusz-Wolski. Akceptował on twarde stanowisko rządu polskiego, który nie pozwoli na naruszenie równowagi we Wspólnocie. Jednak w szeregach Platformy znalazła się osoba, która nie zgadzała się z oficjalnym stanowiskiem partii. Tą osobą był Andrzej Olechowski, który sugerował przyjęcie zmian w Traktacie Konstytucyjnym, twierdził że, „powinniśmy być otwarci na inne sposoby wzmocnienia naszej pozycji w mechanizmie decyzyjnym Unii, a nie tworzenie czasowych protez”. Swoje stanowisko poparł dwoma argumentami: 1) że polskiego stanowiska nie da się obronić na dłuższą metę z powodu braku sojuszników i 2) że formuła nicejska jest na tyle wadliwa, iż sama czasem się załamie, a zatem nie warto jej bronić<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> B. Bobiński, *Po referendum – nowa jakość polskiej debaty europejskiej?*, w: *Obywatele Europy. Integracja europejska w polskim życiu publicznym*, pod red. M. Fałkowskiego, J. Kucharczyka, Warszawa 2005, s. 190 i in.

W sejmowej debacie nad informacją rządową o podpisaniu europejskiego Traktatu Konstytucyjnego stanowisko Marka Belki poparły kluby SLD i UP oraz SdPL. Szef polskiej dyplomacji Włodzimierz Cimoszewicz, oświadczył, że Polska przywozła z Brukseli najlepsze z możliwych rozwiązań. Entuzjazmu ministra spraw zagranicznych nie podzielała opozycja (PO, PiS, PSL i LPR). Jan Rokita z PO mówił, że rząd tak naprawdę niczego nie osiągnął – jego zdaniem, zgoda na „Traktat Konstytucyjny” to „porażka polskiej dyplomacji”. Podobne zarzuty postawił premierowi i ministrowi spraw zagranicznych Kazimierz Michał Ujazdowski z PiS.

29 X 2004 r. w Rzymie na spotkaniu szefów państw i rządów oraz ministrów spraw zagranicznych 25 państw Unii podpisało uroczystie Traktat. Otworzyło to dwuletni okres, w którym musiał on być ratyfikowany. Jednak w pierwszej połowie 2005 roku Francuzi i Holendrzy odrzucili go. 16 czerwca 2005 r. rozpoczął się w Brukseli szczyt UE. Przywódcy 25 krajów mieli zadecydować, czy mimo francuskiego i holenderskiego „nie” kontynuować proces ratyfikacji konstytucji. Niestety, tak jak przewidywali eksperci rozmowy w Brukseli zakończyły się porażką. Przyjęcie planu budżetowego uniemożliwił brytyjsko-francuski spór o tzw. rabat Wielkiej Brytanii we wpłatach do budżetu UE, o dotacje dla rolników, a także żądania Holendrów. Podjęto również decyzję o przedłużeniu ratyfikacji konstytucji europejskiej poza wcześniej ustaloną datę – listopad 2006 r. Jeśli chodzi o Polskę to rząd M. Belki opowiedział się za kontynuacją ratyfikacji konstytucji. Z kolei ówczesny marszałek sejmu Włodzimierz Cimoszewicz zauważył, że najbardziej niebezpiecznym dla Unii może być przedłużanie czasu, w którym nie jest w stanie ona podjąć żadnych decyzji. Wspólnota mimo odrzucenia Traktatu Konstytucyjnego może dalej działać, ale stracona została szansa reform instytucjonalnych, jego zdaniem po szczycie w Brukseli traktat europejski wydaje się być martwy. Również znaczna część polskich ugrupowań politycznych w tym PO, PiS, LPR, Samoobrona, była sceptyczna wobec konstytucji, twierdząc, że dokument jest martwy i nie ma co nad nim głosować<sup>5</sup>. Kryzys konstytucyjny do jakiego doszło w 2005 roku wyzwolił wśród polityków i publicystów gorące dyskusje<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 138.8451, z dn. 16 VI 2005 „Szczyt UE bez nadziei zdecydowana większość brukselskich korespondentów, obserwatorów i polityków wróżyła porażkę szczytu. I to zarówno w sprawie ratowania konstytucji europejskiej, jak i przyjęcia budżetu Unii na lata 2007–2013”.

<sup>6</sup> Zob. szerzej, D. Rossa-Kilian, *Polskie partie parlamentarne wobec kluczowych wyzwań procesu integracji*, w: *Polska polityka integracyjna po przystąpieniu do Unii*

Do szerokiej debaty na temat „Jakiej Unii chcemy?” zaczął nawoływać Bronisław Geremek, który w swych wypowiedziach zwracał uwagę na fakt, że „Europa potrzebuje nowego momentu samouświadomienia, nowego sformułowania projektu europejskiego”. Sugerował on, że jeżeli utrzyma się nadal poczucie szoku z połowy 2005 roku, po niemożności uchwalenia traktatu konstytucyjnego i podjęcia decyzji o perspektywie budżetowej – to wówczas trzeba użyć struktury Eurolandu (czyli 12 krajów europejskich, które już euro przyjęły, oraz tych, które podjęły decyzję o jego przyjęciu) do tego by, pogłębić proces integracyjny. Te kraje mogłyby przyjąć najważniejsze instrumenty polityzacji Unii. Byłaby to tzw. „grupa pionierska”. Prowadzić to powinno do zwiększenia wewnętrznej spójności społeczeństwa europejskiego, a nie do jego ponownego rozdrobnienia między poszczególne państwa narodowe<sup>7</sup>.

Stary Kontynent jest niezwykle zróżnicowany pod względem demograficznym, etniczno-narodowym, etnograficznym i ekonomicznym. Kontrowersje wokół integracji związane są ze zjawiskiem ścierania się dwóch tendencji uniwersalnej i partykularnej. Nadal gorąco dyskutuje się nad formą przyszłej wspólnoty państw europejskich. Często można się spotkać ze stwierdzeniem, że unifikacja stanowi zagrożenie dla wolności, suwerenności, tożsamości narodowej. W polskiej debacie europejskiej nasi politycy dzielą się na dwie grupy. Z jednej strony mamy „suwerenistów”, którzy uważają, że w UE następuje wzajemne ucieranie się interesów narodowych, a w trakcie negocjacji każde państwo dąży do wywalczenia korzyści indywidualnych. Po drugiej stronie są „ponadnarodowcy”, zdaniem których w Unii istnieje coś takiego jak interes wspólny. Ci ostatni, zniechęceni wyzwiskami i absurdalnymi posądzeniami o zamiłowanie do polityki prowadzonej na kolanach, są dziś w defensywie, ale odbudują swoją pozycję i wrócą do gry<sup>8</sup>.

Wiele emocji na polskiej scenie politycznej wzbudziła propozycja, rządu J. Kaczyńskiego, dotycząca nowego podejmowania decyzji w Unii Europejskiej. Według Traktatu Konstytucyjnego do podjęcia decyzji

---

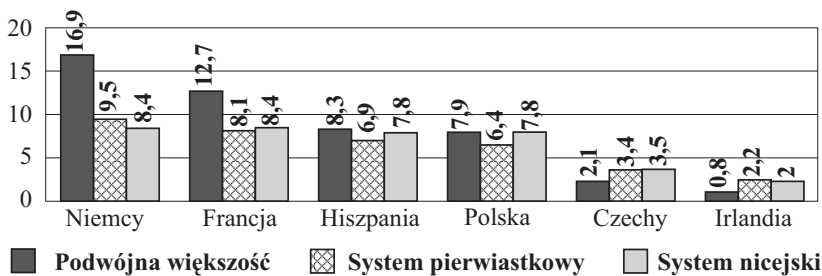
*Europejskiej*, pod red. J. M. Fiszera, Warszawa 2006, s. 123–133; A. Smolar, *Bunt starej Europy*, „Gazeta Wyborcza”, nr 146.4859, z dn. 25–26 VI 2005; J. Rostowski, *Groźna Europa socjalna*, „Gazeta Wyborcza”, nr 176.4879, z dn. 30–31 VII 2005.

<sup>7</sup> B. Geremek, *Potrzebujemy Europy politycznej*, „Gazeta Wyborcza”, nr 304.5007, z dn. 31 XII 2005–1 I 2006.

<sup>8</sup> P. Świeboda, *Kto nam odda europejskie marzenie*, „Gazeta Wyborcza”, nr 77.5385, z dn. 31 III–1 IV 2007.

w Radzie UE, gdzie zapadają kluczowe decyzje, niezbędne byłoby uzyskanie poparcia co najmniej 15 państw reprezentujących co najmniej 65% ludności. By zablokować decyzję, trzeba by co najmniej czterech państw zamieszkałych przez ponad 45% obywateli Unii. Polska propozycja opiera się na matematycznej zasadzie Penrose'a z 1946 roku – czyli pierwiastku kwadratowym z liczby ludności. Według polskiej propozycji decyzja w Radzie UE byłaby przyjmowana gdyby stała za nią ponad połowa krajów (czyli 14 z 27) dysponujących 62% głosów wyliczonych pierwiastkowo. Według nowego systemu Polska miałaby wprawdzie mniejsze wpływy w Unii, niż dawał jej Traktat z Nicei, ale większe niż eurokonstytucja. Propozycja ta została odebrana przez Komisję Europejską z dużym sceptycyzmem tym bardziej, że szczyt w Berlinie udowodnił, że jest wola polityczna, by przyjąć Traktat Konstytucyjny do wyborów europejskich w 2009 roku<sup>9</sup>.

Wykres 1. Siła głosu wybranych państw w zależności od przyjętego systemu głosowania [w %]



Źródło: „Gazeta Wyborcza”, nr 143.5451, z dn. 21 czerwca 2007.

Jednocześnie premier J. Kaczyński podjął decyzję, że jeśli negocjacje w sprawie systemu głosowania w Radzie Europejskiej nie zostaną przedłużone, Polska zawetuje szczyt Unii rozpoczynający się 21 czerwca 2007 roku. Gdyby nie było woli prowadzenia dalszych rozmów, polska delegacja zgłosiłaby weto, bowiem zakładała przeforsowanie propozycji tzw. systemu pierwiastkowego, który wzmacnia małe i średnie państwa, a osłabia największe np. Niemcy. Poparcie dla swojego stanowiska rząd polski oprócz PiS uzyskał także od Platformy Obywatelskiej, która

<sup>9</sup> J. Pawlicki, K. Niklewicz, *Europa nie wierzy w weto*, „Gazeta Wyborcza”, nr 76.5384, z dn. 30 III 2007.

przyłączyła się do boju o polski pierwiastek. Bogdan Klich z PO w parlamencie Europejskim mówił, że Polska chce Unii bardziej sprawiedliwej, czyli takiej, w której głos każdego obywatela ma podobną wagę bez względu na to, czy pochodzi on z dużego czy małego kraju. Jacek Saryusz-Wolski wiceprzewodniczący PO i przewodniczący komisji spraw zagranicznych Parlamentu Europejskiego w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział, że „chodzi o to, żeby mieć Europę wspólnotową, a nie Europę dyktatoratu trzech czy czterech krajów. To interes nie tylko Polski czy Hiszpanii. To jest też interes innych krajów, które skorzystałyby na pierwiastku... Mamy prawo współkształtować strukturę Unii, której jesteśmy pełnoprawnym członkiem, a nie tylko akceptować, to co mówi stara Unia”. PO poparło stanowisko rządu w sprawie systemu pierwiastkowego. Donald Tusk stwierdził „że chociaż nie lubi tego rządu, to zależy mu by Polska «maksymalnie dużo wygrała» w czasie szczytu Unii Europejskiej”<sup>10</sup>. Polscy deputowani przekonani byli, że do polskiego weta nie dojdzie, bo jak wypowiadał się polski eurodeputowany z Samoobrony Ryszard Czarnecki, byłoby ono gigantyczną kompromitacją nie tyle dla Polski co dla Niemiec<sup>11</sup>. Natomiast polscy socjaliści reprezentowali postawę kompromisową twierdząc, że system pierwiastkowy nie daje nam więcej głosów, jedynie zwiększy naszą siłę blokowania. Uporem Polska tylko sobie zaszkodzi. Jednak wszelkie spotkania i debaty naszego rządu na szczeblu międzynarodowym uznali za pozytywne, twierdząc, że rząd może przygotuje się na jakieś pozytywne rozwiązanie – mówił europoseł Andrzej Szajna<sup>12</sup>.

Kilka dni przed szczytem UE w Brukseli Polska znalazła się w centrum sporu o układ sił w Unii. 25 krajów z 27 zgadzało się, aby decyzje zapadały tzw. podwójną większością głosów z wyjątkiem Polski, którą poparły tylko Czechy, co nie zmieniło faktu, że prezydent i premier, gotowi byli „umrzeć za pierwiastek”. Jarosław Kaczyński zapewnił, że jeżeli Polska uzna, iż w jej interesie jest zawetowanie rozmów o nowym traktacie, to nie zawaha się tego zrobić<sup>13</sup>.

Stanowisko Polski nie uległo zmianie mimo przyjazdu międzynarodowych mediatorów takich jak: prezydent Francji Nicolas Sarkozy i premier Hiszpanii Jose Luis Zapatero, który przekonywał, że Unia potrzebuje

<sup>10</sup> „Rzeczpospolita”, nr 134, z dn. 15 VI 2007.

<sup>11</sup> „Dziennik”, z dn. 9–19 VI 2007

<sup>12</sup> „Dziennik”, nr 135, z dn. 12 VI 2007.

<sup>13</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 135.5443, z dn. 12 VI 2007.



kompromisu w sprawie eurokonstytucji. Hiszpania pragnie porozumienia w kwestii Traktatu Konstytucyjnego i zrobi wszystko, aby to porozumienie osiągnąć. Również spotkanie Kaczyńskiego z Angelą Merkel z 17 VI 2007 r. nie przyniosło rozstrzygnięcia. Niemieckiej szefowej rządu nie udało się odwieść polskiego prezydenta od koncepcji pierwiastka. Brała ona pod uwagę nawet fakt, że szczyt UE może zakończyć się fiaskiem.

Polski Sejm zjednoczył się w walce o pierwiastek<sup>14</sup>. Wszystkie ugrupowania polityczne z wyjątkiem SLD wsparły rząd Jarosława Kaczyńskiego. Wojciech Olejniczak argumentował decyzję swojej partii tym, że Polska na tydzień przed szczytem w Brukseli nie ma żadnego sojusznika, jednocześnie dodał, że „nie może być tak, aby rząd mógł szantażować kraje UE tym, że pierwiastek albo śmierć”. Z kolei Bronisław Komorowski z PO powiedział że „tam, gdzie wchodzi interes państwa, popiera się każdy rząd”. Obaj koalicjanci Liga Polskich Rodzin i Samoobrona oczywiście wsparli rząd, przy czym Andrzej Lepper zauważył, że „pierwiastek mimo wszystko, ale nie aż do śmierci”<sup>15</sup>. W tym czasie z badań CBOS wynikało, że członkostwo Polski w Unii Europejskiej popierało 89% ankietowanych, przeciwników było tylko 5%. Natomiast konstytucją unijną interesowało się wówczas tylko 27% badanych, a 55% przyznało, że nie zna stanowiska Polski<sup>16</sup>.

Jednak Polska nie była jedynym krajem, który przed szczytem w Brukseli zapowiedział walkę o korzystne dla siebie decyzje w sprawie eurokonstytucji. Londyn bardzo jasno stawiał swoje warunki, chciał by Karta Praw Podstawowych znikła z traktatu, Tony Blair domagał się również rezygnacji z nazwy „konstytucja” oraz symboliki: flagi, godła, hymnu. W nowym traktacie powinny zostać wycięte fragmenty sugerujące, że Unia mogłaby być kiedyś superpaństwem. Nie przyznawanie UE podmiotowości prawnej to także postulat Wielkiej Brytanii, jak i utrzymanie zasady jednomyślności. Szefowa brytyjskiej dyplomacji Margaret Beckett zażądała też ograniczenia przewidzianych w eurokonstytucji kompetencji wspólnego ministra spraw zagranicznych UE oraz możliwość

---

<sup>14</sup> Polski rząd oprócz postulatów o zmianę systemu głosowania z metody podwójnej większości na metodę pierwiastkową, chce włączenia do nowego traktatu UE zapisu o solidarności energetycznej, rezygnacji z nazwy „konstytucja” i państwowej symboliki UE, sprzeciwia się propozycji preambuły bez odwołania się do korzeni „ju-deo-chrześcijańskich Europy”.

<sup>15</sup> „Dziennik”, nr 139, z dn. 16–17 VI 2007.

<sup>16</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 143.5451, z dn. 21 VI 2007.

nieuczestniczenia we współpracy policyjnej i integracji wymiaru sprawiedliwości<sup>17</sup>.

21 czerwca 2007 r. rozpoczął się szczyt państw Unii Europejskiej w Brukseli, po burzliwych i dramatycznych debatach<sup>18</sup> przywódcy osiągnęły porozumienie. Korzystny dla Polski nicejski system głosowania w UE – jak donosiła prasa – miały obowiązywać do 2014 roku, a potem częściowo przez trzy lata będzie można sprawdzać, jak wyglądałyby niektóre decyzje, gdyby głosowano według systemu nicejskiego. W pakiecie dla Polski znalazło się też kilka dodatkowych mandatów w europarlamencie i hamulec bezpieczeństwa pozwalający na odwlekanie decyzji, tzw. kompromis z Joanniny. Na podstawie wspólnie ustalonego mandatu negocjacyjnego specjalna konferencja międzyrządowa miała zrehabilitować ostateczną treść nowych ram Unii. Zakładano, że w październiku na szczycie w Lizbonie traktat zostanie przyjęty<sup>19</sup>.

Były minister spraw zagranicznych Adam Daniel Rotfeld pozytywnie ocenił decyzję rezygnacji Polski z weta na szczycie brukselskim. Podkreślił, że Unia opiera się na zasadzie kooperatywności, co nie oznacza, że do głosu nie dochodzą także egoistyczne interesy państw członkowskich. Byłoby hipokryzją powiedzieć, że wszyscy kierują się interesem europejskim. Wszyscy w Unii mówią o interesie europejskim, ale myślą o swoich interesach narodowych. Francja myśli o dopłatach dla swoich rolników, Wielka Brytania o swoim rabacie (obniżeniu składki do budżetu UE). Jednak każdy kraj członkowski zakłada, że poruszamy się wśród tych samych reguł, które wspólnie ustaliliśmy. Polska powinna kierować się zasadą kooperatywności, należy szukać sojuszników i wspólnie wychodzić z propozycjami. W Europie panuje przekonanie, że PIS, Samoobrona i LPR są

---

<sup>17</sup> „Dziennik”, nr 142, z dn. 20 VI 2002; „Gazeta Wyborcza”, nr 142.5450, z dn. 20 VI 2007.

<sup>18</sup> Przewodniczący obradom Niemcy zaproponowali delegacji polskiej rozwiązanie kompromisowe, dając pół godziny na jego przyjęcie. W odpowiedzi usłyszeli w polskiej TVP premiera grożącego wetem. Zirytowana tym Angela Merkel próbowała przyjąć mandat bez Polski, ale przeciw temu niespodziewanie wystąpili Czesi i Litwini. Wówczas w negocjacje zaangażował się Nicolas Sarkozy, Tony Blair i luksemburski premier Jean-Claude Juncker. Kryzys rozładowały telefony do premiera w Warszawie. Kompromisowy pakiet A. Merkel został poprawiony i prezydent L. Kaczyński zgodził się na przyjęcie mandatu.

<sup>19</sup> Joannina to grecka miejscowość, w której w 1994 roku wynegocjowano, że grupa kilku mniejszych krajów Unii może odwlekać przyjmowanie niekorzystnych dla siebie decyzji. „Gazeta Wyborcza”, nr 145.5453, z dn. 23–24 VI 2007.

ugrupowaniami nie tyle eurosceptycznymi, co antyeuropejskimi, które chcą traktować Brukselę wyłącznie jako źródło finansowania naszego rozwoju, ale odrzucają ducha solidarności i kooperatywności Unii, który polega między innymi na gotowości do koncesji czy ustępstw. Źródłem nieufności wobec Europy są kompleksy części naszej klasy politycznej. Najwyraźniej niektórzy jej przedstawiciele sądzą, że wartości zachodnie są bardziej atrakcyjne, ale ich przyjęcie grozi utratą tożsamości. Taki kompleks przyjmuje często formę agresywną, ale w rzeczywistości stoi za nim poczucie niepewności<sup>20</sup>.

Trudno było się spodziewać zgodnej oceny wyników unijnego szczytu przez polskie ugrupowania polityczne. Linia podziału na tych, którzy krytykowali i gratulowali prezydentowi w ocenie wielu była dość zaskakująca. Najbardziej krytycznie do rezultatów negocjacji ustosunkowała się Liga Polskich Rodzin, natomiast Sojusz Lewicy Demokratycznej udzielił wsparcia rządowi J. Kaczyńskiego. To Wojciech Olejniczak jako pierwszy spoza PiS, w którym panowało zadowolenie z wyników szczytu, pogratulował prezydentowi i premierowi sukcesu „Walczyli mocno, ale wtedy kiedy trzeba było, potrafili się cofnąć” – mówił wicemarszałek Sejmu, jednocześnie skrytykował Platformę Obywatelską, która „niepotrzebnie dociskała rząd i prezydenta w walce o pierwiastek”. Z kolei Platforma długo sprawiała wrażenie poszukującej odpowiedzi na pytanie czy to sukces, czy porażka? W końcu lider tego ugrupowania Donald Tusk oświadczył, że „Przyjmujemy efekt negocjacji z ulgą, że nie doszło do przesadnego konfliktu i zapowiadanego weta, a także, że nie zrealizowano tych gróźb i ostrzeżeń o izolacji Polski. Jednak wymiernych efektów za bardzo nie uzyskano”. Zdaniem Tuska „To nie polska strona jest prawdziwym triumfatem tych negocjacji”. W podobnym tonie wypowiadał się lider PSL Waldemar Pawlak. Zdecydowanie skrytykował efekty szczytu Marek Jurek, który twierdził, że rząd wybrał niewłaściwy temat jako główny postulat. Wybrał i przegrał. Podobnego zdania był Roman Giertych, który skrytykował Angelę Merkel oraz polskiego premiera i prezydenta za zgodę na traktat. Giertych podkreślił, że LPR był, jest i będzie przeciw ratyfikacji takiego dokumentu. Ostro rząd również potraktował Jan Rokita wyniki negocjacji unijnych nazwał kapitulacją. „Kaczyński myślał o tym, jak zapewnić pozycję sobie na dzisiaj, na najbliższe lata i był gotów zre-

---

<sup>20</sup> Rozmowa z prof. A. D. Rotfeldem, *A jednak się dogadali*, „Gazeta Wyborcza”, nr 145.5453, z dn. 23–24 VI 2007.

zygnować z przyszłości” Natomiast Samoobrona podkreślała sukces rządu<sup>21</sup>.

Jednak wynegocjowany przez Polskę tzw. hamulec bezpieczeństwa oparty na kompromisie z Joanniny zaczął budzić wiele kontrowersji. Otóż miał on pozwalać na odwlekanie niekorzystnych dla Polski decyzji UE o dwa lata. Tymczasem w mandacie ze szczytu, na który zgodzili się prezydent i szefowa MSZ Anna Fotyga (a który będzie podstawą negocjacji nowego traktatu), zapisano tylko, że po 2017 roku mechanizm z Joanniny pozwoli blokować decyzje na „rozsądny czas”. Rozsądny czas może oznaczać trzy miesiące (tak stwierdza regulamin Rady Ministrów UE), ale na pewno nie dwa lata. Ekspert Komisji Europejskiej zapewnił Polskę, że ten rozsądny czas może trwać dłużej, ale nie ma żadnej gwarancji, że to będą dwa lata. Ponadto jak się okazało zachodnioeuropejscy dyplomaci nie pamiętają obietnic składanych Polsce o dwuletnim blokowaniu<sup>22</sup>. W związku z tym premier Jarosław Kaczyński powiedział, że sprawę Joanniny Polska postawi „zdecydowanie” w czasie negocjacji nowego traktatu i „nie da się wyprowadzić w pole”, przy czym jednocześnie dodał, że prawdopodobieństwo zmiany w tekście mandatu już po jego przegłosowaniu jest bliskie zera, ponieważ mandat został przyjęty jednomyślnie<sup>23</sup>.

Pomimo zamieszania z Joanniną według rządu szczyt w Brukseli zakończył się wielkim sukcesem, dzięki któremu Polska może wpływać na kształt Unii. Innego zdania była opozycyjna Platforma, dla której strona polska poniosła sromotną klęskę, nie udało się osiągnąć żadnego celu negocjacyjnego. Zdaniem B. Komorowskiego chwalenie się kompromisem z Joanniny świadczy o niezrozumieniu mechanizmów Unii. „Rząd koncentruje się na tym, by mieć hamulec, a nie, by mieć bieg pojazdu”. Działania przedstawicieli rządu skrytykowała LPR. Zdaniem Wojciecha Wierzejskiego „...po wejściu w życie traktatu reformującego Unia przekształci się w superpaństwo. Polska obroniła swoją pozycję tylko na siedem lat”. W. Wierzejski nawet groził, że możliwe jest, że w najbliższym

---

<sup>21</sup> „Dziennik”, nr 146, z dn. 25 VI 2007.

<sup>22</sup> Według polskich źródeł, jak ustaliła „Gazeta Wyborcza”, w niezapisywanych nigdzie nieformalnych rozmowach poprzedzających decydującą sesję od 1 do 4.30 nad ranem w sobotę 24 czerwca Polska uzyskała to, o co grała, czyli dwa lata blokady decyzji po odwołaniu się do Joanniny. Jednak dyplomaci francuscy, brytyjscy i belgijscy zaprzeczali tej informacji, mówiąc, że te nieformalne ustalenia trzeba było wpisać do wniosków ze szczytu, a takowych nie ma, w: „Gazeta Wyborcza”, nr 149.5457, z dn. 28 VI 2007, także „Gazeta Wyborcza”, nr 156.5464, z dn. 6 lipca 2007.

<sup>23</sup> Ibidem.

czasie Polska nie będzie miała żadnej reprezentacji w UE. Natomiast pozytywnie o negocjacjach wypowiedział się SLD. Jolanta Szymanek-Deresz, podkreślała, że największym osiągnięciem szczytu było potwierdzenie woli kompromisu<sup>24</sup>.

23 lipca 2007 r. w Brukseli rozpoczęła się Konferencja Międzyrządowa mająca na celu ustalić pełny tekst nowego traktatu. Minister spraw zagranicznych Anna Fatyga w trakcie ceremonii inauguracyjnej wyjaśniła, że Polska akceptuje istniejący mechanizm blokowania ustaw i po analizie ekspertów rezygnuje z postulatu by mechanizm z Joanniny wprost gwarantował możliwość odwołania podjęcia decyzji o dwa lata. Zaznaczyła jednak, iż Warszawa oczekuje w zamian dopracowanie i wpisanie do treści traktatu tzw. kompromisu z Joanniny. Portugalia, która objęła w lipcu przewodnictwo w UE przedstawiła projekt traktatu, taki jaki przyjęty został na szczycie w UE w czerwcu, z tym, że Wielka Brytania zastrzegła sobie jednak wyłączenie jej z zapisów Karty Praw Podstawowych<sup>25</sup> w części dotyczącej praw socjalnych, zwłaszcza pracowniczych. W tej kwestii Polska zadeklarowała się, że do końca prac Konferencji Międzyrządowej zdecyduje czy także o to poprosić. Po szczycie polskie władze tłumaczyły, iż trzeba czasu na sprawdzenie wpływu Karty na polskie prawo rodzinne i w dziedzinie moralności.

7 września Anna Fatyga w czasie spotkania ministrów spraw zagranicznych UE w Portugalii, powiedziała, że Polska dołączy do Wielkiej Brytanii, która zagwarantowała sobie prawo do wyłączenia z postanowień Karty Praw Podstawowych w nowym traktacie UE.

W dniach 18–19 X 2007 r. w Lizbonie podczas szczytu Unii Europejskiej szefowie państw i rządów uzgodnili ostateczny kształt traktatu reformującego UE. Oceniając wyniki szczytu lizbońskiego prezydent RP Lech Kaczyński powiedział, że „Polska wywalczyła wszystko, co chciała”, również członkowie PiS podkreślali, że to wielki sukces, bowiem dzięki zapisowi o mechanizmie z Joanniny pozycja Polski uległa bardzo istotnemu umocnieniu. D. Tusk przewodniczący PO dobrze ocenił rezultaty lizbońskiego spotkania, stwierdził, że szczyt może być początkiem wzajemnego zaufania w Europie. Podobnie zapatrywał się na ten fakt jeden z liderów

---

<sup>24</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 157.5465, z dn. 7–8 VII 2007.

<sup>25</sup> Karta Praw Podstawowych przyjęta została na szczycie w Nicei w 2000 r. gwarantuje ona najważniejsze prawa obywatelskie, ekonomiczne i socjalne obywateli UE i z przyjęciem nowego traktatu stanie się prawnie wiążąca dla organów UE oraz krajów członkowskich w zakresie, w jakim stosują one unijne prawo.

LiD Marek Borowski według niego porozumienie z Lizbony to ważny krok w kierunku ściślejszej integracji. Natomiast innego zdania była LPR i jej lider Roman Giertych, według którego nowy traktat UE to utrata suwerenności Polski na wiele lat, a prezydent Lech Kaczyński dopuścił się zdrady<sup>26</sup>.

Oficjalnie traktat reformujący został podpisany 13 XII 2007 roku w stolicy Portugalii. W imieniu Polski traktat podpisali premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski w obecności prezydenta RP Lech Kaczyńskiego. Oficjalna nazwa traktatu brzmi: Traktat z Lizbony zmieniający Traktat o Unii Europejskiej i Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską, wejdzie on w życie 1 stycznia 2009 roku pod warunkiem, że zostaną złożone wszystkie dokumenty ratyfikacyjne. Tylko Irlandia zaplanowała referendum w sprawie ratyfikacji traktatu, jej obywatele odrzucili ratyfikację<sup>27</sup>. Polska zgodnie z podjętą przez Sejm uchwałą z dnia 28 II 2008 roku wybrała ustawowy, a nie referendalny tryb wyrażania zgody dla prezydenta RP na ratyfikację. 30 IV 2008 roku weszła w życie ustawa na mocy której prezydent RP został upoważniony do ratyfikacji traktatu.

W dniach 11–12 XII 2008 r. w Brukseli odbyło się posiedzenie Rady Europejskiej. Polskę reprezentowali prezydent Lech Kaczyński, premier Donald Tusk i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. Jednym z istotnych tematów szczytu był Traktat z Lizbony. Przywódcy z krajów UE zdecydowali, że w Irlandii odbędzie się drugie referendum najprawdopodobniej jesienią 2009 roku. Dublin zgodził się na ponowne referendum pod warunkiem, że Irlandia będzie miała zagwarantowane stanowisko komisarza, a pozostałe kraje zobowiążą się, że Unia nie będzie narzucać Irlandii przepisów dotyczących prawa rodzinnego, etyki, podatków, praw pracowniczych i neutralności. Irlandczycy obawiają się, że Unia zmusi ich do zniesienia zakazu aborcji. Oprócz Irlandii traktatu nie ratyfikowały do końca 2008 roku Czechy Niemcy i Polska. Lech Kaczyński podczas zamkniętej debaty dla prasy mówił, że z podpisem czeka na decyzję Irlandii, za co skrytykował go prezydent Francji Nikolas Sarkozy mówiąc, aby nikt w tej sprawie „nie chował się za plecami Irlandii”<sup>28</sup>.

---

<sup>26</sup> <http://www.tvn24.pl/0>

<sup>27</sup> 12 czerwca 2008 roku obywatele Irlandii w głosowaniu powszechnym odrzucili ratyfikację traktatu.

<sup>28</sup> „Gazeta Wyborcza”, nr 290.5900, z dn. 12 XII 2008.

10 października 2009 roku Prezydent RP Lech Kaczyński, po drugim referendum ratyfikacyjnym w Irlandii, ratyfikował Traktat z Lizbony.

Podsumowanie: Rozważając różne stanowiska polskich ugrupowań politycznych w kontekście Unii Europejskiej i Traktatu Konstytucyjnego należy uwzględnić obok kontekstu politycznego również historyczny. Dzieje Polski zwłaszcza w XIX wieku wpłynęły różnie na drogę naszego kraju do Europy. Zróznicowały ziemie polskie w zależności od zaborcy. Polacy skoncentrowali się na walce o niepodległość, a nie na postępie cywilizacyjnym. Jak zauważa prof. Marcin Kula z jednej strony XIX w. był wszędzie czasem tworzenia się nowoczesnych narodów, a więc Polska nie odbiegała od tendencji Europy Zachodniej. Z drugiej strony, ponieważ naród tworzył się bez państwa, nowoczesny naród polski powstał jako naród etniczny, a nie jako naród obywatelski. Do dziś w Polsce myśli się spontanicznie o Polakach bardziej w kategoriach narodowości niż obywatelstwa. W wieku XX w wyniku historii dziewiętnastowiecznej wzmocniły się obawy przed ponowną utratą niepodległości, a co za tym idzie tożsamości narodowej, dlatego Polacy buntowali się przeciwko dominacji radzieckiej po II wojnie światowej. Upadek komunizmu pociągnął za sobą wybuch uczuć narodowych, jednak wielu Polaków chciało szerokiego otwarcia ku Europie. Swoistym sprawdzianem dla Polaków była możliwość wstąpienia do Unii Europejskiej. Z doświadczenia historycznego płynęły i płyną obawy przeciwników Unii przed ztratą własnej tożsamości. Reprezentują oni tzw. orientację zamkniętą, która broni tego co własne i jest pełna nieufności wobec Unii. Z kolei orientacja otwarta dąży do współpracy, szuka współdziałania i jest ufna wobec integracji europejskiej<sup>29</sup>. Ta sytuacja przekłada się na polską scenę polityczną. Wiele ugrupowań posługuje się retoryką wyłącznie narodową, było to widać choćby w sprawie systemu pierwiastkowego. Chociaż autorzy propozycji polskiej zwracali uwagę, że lansowany przez nich model ważenia głosów zapewnia równy wpływ obywateli na sprawy Unii i jest przez to bardziej demokratyczny, jednak artykułowane było to wyłącznie w kategoriach interesu narodowego. PiS – jak ocenia Marek Ostrowski – nie jest przeciw Europie, ale nie dowierza ani jej pozytywnej roli dziś, ani jutro. Traktuje raczej ów twór jako efemerydę – może coś się z niej wyłoni, ale może odejdzie w niepamięć<sup>30</sup>. Skoro Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, to ugrupowa-

<sup>29</sup> M. Kula, *Długa droga Polski do Europy*, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 82.

<sup>30</sup> M. Ostrowski, *Arytmetyka polityczna*, „Polityka” 2007, nr 25.

nia polityczne, które konstruują politykę zagraniczną, muszą brać pod uwagę fakt, że filozofia integracji polega na tym, aby formułować swoje cele narodowe w odniesieniu do wartości wspólnotowych<sup>31</sup>. Dlatego tak ważna byłaby wypracowana w debacie publicznej konstytucja, która byłaby, jak to ujął J. Habermas, świadectwem politycznej jedności Europy<sup>32</sup>.

---

### Summary

In the analysis of different attitudes of Polish political groups towards the European Union and the Constitutional Treaty one needs to take into account historical context as well as the political one. It is a spontaneous approach in Poland to think about the Poles in terms of a nation rather than in citizenship. The collapse of communism was followed by an eruption of national feeling, yet many Poles also wanted Poland to open its Europe. The opportunity to gain the European Union was, in fact, an opportunity for Poles. The opponents of the EU are fuelled by the historical experience of losing our identity. They represent the so-called closed orientation, in which one defends one's ways while being very distrustful towards the EU. By contrast, an open orientation strives for collaboration, seeks cooperation and is trustful European integration. This is reflected in Polish political arena.

---

<sup>31</sup> S. Konopacki, *Czas na debatę o Europie*, „Przegląd Polityczny” 2007, nr 82.

<sup>32</sup> J. Nalichowski, *Koncepcja integracji europejskiej w poglądach J. Habermasa*, w: *Europa w działaniu*, pod red. P. Żuka, Warszawa 2007, s. 155–186.